

CZASOPISMO

TOWARZYSTWA APTEKARSKIEGO.

Wychodzi co 1go i 15go każdego miesiąca w objętości 1—1½ arkusza druku. — Prenumerata wynosi dla członków towarzystwa rocznie 4 zlr. 30 ct.; półrocznie 2 zlr. 20 ct.; dla nieczłonków w Austrii rocznie 6 zlr. 30 ct., półrocznie 3 zlr. 20 ct., w Warszawie rocznie rsr. 4 kop. 50, na prowincyi w Król. polskiem i w Ces. Rosyjskiem z przesétką rsr. 5 kop. 20; w Niemczech rocznie 12 Mk., w Belgii, Francyi i Szwajcaryi frank 15.—Cena ogłoszeń wynosi 6 ct. od wiersza (petit) Administracyja we Lwowie, ulica Ormijańska liczba 15 i pietro.⁴. Wszelkie korespondencyje i listy dotyczące redakcyi i reklamacyje adresować należy do redaktora Lwów ul. Ormijańska 1. 15. — Ogłoszenia w Wiedniu przyjmuje wyłącznie kolega Pan E. Koszałek. Hernal's, Hauptstrasse 46. — W Warszawie główny skład u Gebetnera i Wolff'a.

Treść: Od Administracyi. — Benzoyl-ekgonina i przemiana jej na kokainę; — Streszczenie pracy Zd. H. Skraupa, przedłożonej ces. akad. umiejętności. — O wpływie powietrza atmosferycznego, ziemi i wody na szerzenie się chorób zaraźliwych; przez Dra med. Aug. Pfeiffera, dokończenie). — Odezyny na pepton w moczu, wyimek z pracy Henryka Pacanowskiego. — Projekt międzynarodowego lekospisu, przez Ant. de Waldheima, (ciąg dalszy). — Ceny olejku różanego w obec rzetelnej konkurencyi handlowych domów austryjackich z zagranicą. — Kronika chem. farmaceutyczna: Wpływ światła na tworzenie się alkaloidów. Jedyny sposób otrzymania aloiny. Nietrujące kłęby indyjskiego tojadu mordownika. — Sprawy zawodu aptekarskiego: Nadanie koncesyi na otwórzycie się mającą aptekę w Niżankowicach. Sprawozdanie 6go posiedzenia wydziału tow. aptekarskiego. Strychninowy syrop Felowa. — Piśmiennictwo. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia w osobnym dodatku.

OD ADMINISTRACYI.

Rok dobiega swego kresu, prosimy więc o rychłe wyrównanie zaległej prenumeraty.

Benzoyl-Ekgonina

i przemiana jej na Kokainę. ✓

Streszczenie pracy Zd. H. Skraup'a przedłożonej na posiedzeniu ces. akademii umiejętności w dniu 2. lipca 1885 r. *)

W fabryce chemicznej E. Merck'a w Darmstacie wytworzono z liści Krasnodrzewu (Erythroxyton Coca) nieznanne dotychczas ciało zasadowe, z którego małą tylko ilość dostał autor do zbadania chemicznego. Zgodnie z analizą E. Merck'a przekonał się Zd. H. Skraup, że alkaloid ten posiadający skład $C_{16}H_{19}NO_4 + 4H_2O$ różni się od Kokainy czyli metylo-benzoyl-ekgoniny brakiem jednej grupy metylowej w drobinie. Ciało to jest zatem benzoyl-ekgonina, którą otrzymał autor w postaci dość wyraźnych, białawych, w wodzie rozpuszczalnych kryształków pryzmatycznych, z odcieniem słabo szarawym.

Po kilkakrotnem lecz powolnem przekształtowaniu z gorącego roztworu wodnego wydzielały się nader charakterystyczne,

przejrzyste i połyskujące kryształki pryzmatyczne, na powietrzu niezmiennie i stale topniejące w 90—92° C. W alkoholu rozpuszcza się benzoyl-ekgonina łatwiej jak w wodzie, a taksamo w rozcieńczonych kwasach mineralnych i w ługu potasowym. Z zimnego roztworu w ługu żrącym potasowym, po przesycaeniu go bezwodnikiem kwasu węglowego wydziela się niezmienny alkaloid; po zagotowaniu zaś roztworu i dodaniu kwasu siarkowego wydziela się krystalicznie kwas benzoesowy. Nawet po zagotowaniu wodnego roztworu benzoyl-ekgoniny daje się czuć słaby zapach kwasu benzoesowego. Rozczyn wodny oddziałuje obojętnie, nieredukuje roztworu Fehlinga, a z chlorkiem żelazowym zabarwia się pomarańczowo.

Z wyników rozbioru chemicznego dokonanego przez autora wypływa, że alkaloid ten różni się od kokainy ($C_{17}H_{21}NO_4$) li brakiem jednej grupy metylowej w drobinie, i że uważanym być może jako benzoyl-ekgonina, jeżeli kokainę nazwiemy metylo-benzoyl-ekgonina.

Sole benzoyl-ekgoniny krystalizują dosyć łatwo, najtrudniej krystalizuje związek z kwasem chlorowodorowym.

Benzoyl-ekgonina ogrzewana z stężonym kwasem chlorowodorowym do 100° w rurach zatopionych rozpada się na kwas benzoesowy i na ekgoninę. Identyczność kwasu benzoesowego i ekgoniny wykrytej przez Lossena zostały stanowczo przez autora stwierdzone.

Synteza kokainy Wychodząc z założenia, że badane ciało jest benzoyl-ekgonina, kokaina zaś metylo benzoyl-ekgonina, wnioskował autor, iż przez wprowadzenie grupy metylowej w drobinę nowego alkaloidu otrzymać zdoła kokainę — co mu się też rzeczywiście powiodło. 3 gramy odwodnionej benzoyl-ekgoniny rozpuszczono w odpowiedniej ilości czystego alkoholu metylowego, a roztwór zmieszany w ściśle obliczonym stosunku z metylo sodowym i jodkiem metylowym ogrzewano przez 3 godziny do 100° w rurze zatopionej. Tym sposobem otrzymał *Zd. H. Skraup* 0,2 gm. krystalicznego alkaloidu, który po przekrystalizowaniu go z rozcieńczonego wysoko rozpuszczał się z łatwością w alkoholu, w eterze i kwasach rozcieńczonych, w wodzie i w ługu potasowym trudno był rozpuszczalny, a topiąc się w 96—97° C. okazywał z chlorkiem platynowym i chlorkiem złotym niezaprzeczenie tesame reakcje jak próby czynione jednocześnie z targową kokainą. Autor jednak nadmienia, iż tylko jakaś część benzoyl-ekgoniny zamienia się tu na kokainę; inna część alkaloidu rozpada się na ekgoninę i na kwas benzoesowy, a znaczna część materiału poddanego doświadczeniu zostaje niezmienną.

Autor spodziewa się, że przy zmienionym nieco postępowaniu rezultat syntetycznego otrzymywania kokainy będzie o wiele pomyslniejszym, co w obec wielkiego zainteresowania się świata lekarskiego tym cudownym lekiem niebędzie bez pewnej doniosłości.

*) Monatshefte für Chemie, Juli 1885 str. 556.

O wpływie powietrza atmosferycznego, ziemi i wody na szerzenie się chorób zaraźliwych.

Streszczenie wykładu wygłoszonego na VIII. waln. Zgromadzeniu towarzystwa chemików analitycznych przez **Dr. med. Aug. Pfeiffer'a.**

(Dokończenie).

Lecz i w czasie podnoszenia się poziomu wody zaskórnej powstające w ziemi prądy powietrza są tak minimalne, że według moich licznych doświadczeń niezdolają one ani jednego zarodka unieść w powietrze. Badania moje dowiodły, że prądy atmosferyczne, które siłą swą znacznie przewyższają prądy powietrza w ziemi powstające, nawet z zupełnie suchej ziemi nigdy nad jej poziom nieunoszą bakteryj. W naturze jednak ziemia nigdy zupełnie nie wysycha, a témsamém odpada wszelka możliwość dostawania się grzybków chociażby tylko z słabo wilgotnej ziemi w otaczające nas morze atmosferyczne. Jest to zatem dowód, że wszelkie wnioski, które z teoryi Pettenkofera o zwiększaniu lub zmniejszaniu się chorób nagminnych wysnuwano, polegały na fałszywym przypuszczeniu, jakoby skutkiem prądów powstających w ziemi przez podnoszenie się lub opadanie wody zaskórnej, zarodki chorobotwórcze dostawały się w powietrze.

Mojem zdaniem, woda zaskórna mogłaby tylko w dwóch przypadkach szerzyć bezpośrednio zarodki zaraźliwych słabości: 1) jeżeliby poziom jej rzeczywiście podniósł się po nad powierzchnię ziemi, co jednak do niezwykłych należy rzadkości; 2) jeżeli zakażona szkodliwymi zarodkami woda zaskórna dostałaby się do studzien i do uszkodzonych wodociągów, co także nie zbyt często powtarza się w życiu praktycznym.

Nie przeczę, że wraz z opadaniem wody zaskórnej, z osychaniem ziemi i następną wegetacją grzybków pod wpływem powietrza — wywiązywać się będą gazy; ale gazy te nieunoszą grzybków w powietrze. Nawet wyziewy z naszych ścieków niezdolają unieść nad poziom zarodków grzybków zaraźliwych. Przeciw takim wyziewom gazów gnilnych możemy się zresztą ochronić, albo przez szczelne zatykanie rur systemu kanalizacyjnego, albo możemy je pompować i poddawać zniszczeniu.

Mniemam, że ani w wodzie, ani w powietrzu nieznajdują grzybki potrzebnego dla siebie pokarmu ani téż przyjaznych warunków rozmnażania: w wodzie bowiem rychło one giną, a w powietrzu tylko tak długo istnieć mogą, o ile pozwala na to przyciąganie ich przez ziemię czyli prawo ogólnej ciężkości. Co zaś do ziemi, którą uważać trzeba jako właściwą grzybków żywicielkę, to tylko wierzchnie jej warstwy nas obchodzą, bo z temi ustawicznie się stykamy; co głębiej leży, to już pochowane i wcale niewywiera wpływu szkodliwego, chyba że je ręka ludzka na powierzchnię wygrzebie. Ale wierzchnie

warstwy ziemi, z którymi w ciągłej zostajemy styczności, ciągłej ulegają zmianie — i one to przeważnie są przyczyną szerzenia się zaraźliwych słabości. Tu bowiem grzybki najbujniej żywocą i tu wytwarzają się ich gniazda rozrodcze ziejące zniszczeniem. *)

Odczyny na pepton w moczu

Wyimek z pracy wwieńczonej nadgroda konkursową

przez

Henryka Pacanowskiego.)**

Poszukiwanie peptonu w moczu połączone bywa dotychczas jeszcze z trudnościami. Mimo czułych i dokładnych reakcyj samo wykonanie rozbioru tyle zabiera czasu, iż raczej w pracowniach, niż w rękę lekarza — praktyka może być zastosowane.

Opisawszy pokrótce metody używane w tym celu przed Hofmeisterem i wykazawszy, iż nawet metoda Petri'ego jest złudną i niedokładną, tak mówi autor:

W moich badaniach własnych posługiwałem się ściśle metodami Hofmeister'a, które obecnie w powszechne weszły użycie. Są one wprawdzie dość złożone, lecz zaletę ich stanowi znaczna czułość, ponieważ wedle Hofmeister'a otrzymać można odczyn biuretowy przy zawartości 0,15—0,2 gram. peptonu na litr moczu.

Metody Hofmeister'a.

Usuwanie przedwstępne białka Zanim się w moczu poszukuje peptonu, należy stwierdzić obecność lub brak białka. W tym celu robi się zazwyczaj próbę przez zagotowanie z kwasem azotowym. Mimo wyniku ujemnego jednakże znajdować się może w moczu hemialbumoza, której tą drogą wykryć nie można. Najlepszą zatem próbą jest dodanie do badanego moczu kwasu octowego z żółtym żelazosinkiem potasowym, z którym białko i hemialbumoza tworzą zmętnienie, roztwór zaś peptonu pozostaje czystym.

Jeśli więc dany mocz zawiera białko lub hemialbumozę, Hofmeister postępuje w sposób następujący:

Dodaje do moczu około 2% stężonego roztworu octanu sodowego (*np.* 10 c. sz. tej soli na 500 c. sz. moczu), następnie dolewa kroplami roztworu chlorku żelazowego aż do wystąpienia nieznikającej barwy czerwoniej. Płyn zobojętnia za pomocą sody aż do odczynu obojętnego lub bardzo słabo kwaśnego, gotuje, i po ostudzeniu przesącza. Przesącza bada powtórnie kwasem octowym z żelazosinkiem potasowym. Jeśli białko nie zupełnie strącone, wtedy przesącza będzie zmętniałym; jeśli zaś przeszło doń żelazo w nadmiarze, pojawi się jednocześnie zabarwienie zielone. Ostatnia zresztą okoliczność nie wpływa wcale na dalszy przebieg rozbioru.

*) Chem. Ztg. Coethen 78, 1885.

***) Pamiętnik tow. lekarsk. warszawskiego, 1885, II. str. 174.

Zamiast chlorku żelazowego i octanu sodowego Schmidt-Mülheim ¹⁾ i Pöehl ²⁾ radzą brać poprostu octan żelazowy postępując jak wyżej.

Przy wydzielaniu białka metodą Hofmeister'a, zauważyłem pewną okoliczność, o której kilka słów powiedzieć muszę. Hofmeister pisze, iż należy dodawać roztworu żelaza do moczu dopóty, dopóki barwa płynu nie stanie się czerwoną (*bleibend roth*). Występuje to jednak bardzo rzadko, nawet za dodaniem nadmiaru żelaza; zazwyczaj zaś płyn przybiera początkowo barwę szarą, a później szaro-brunatną.

Na uwagę zasługuje odczyn przygotowanego do strącenia białka płynu (mocz). Ma on być o ile możności obojętnym, w przeciwnym bowiem razie nie całe białko się strąci, lecz część jego zostaje w roztworze.

W razie, gdy badany mocz nie zawiera białka lecz nieco śluzu, Hofmeister radzi dodać kilka kropel obojętnego octanu ołowiowego. Ma to tę jeszcze dogodność, iż mocz jednocześnie się odbarwia. Z tego względu dodawałem zwykle kilka kropel octanu ołowiowego do każdego moczu, nie zawierającego nawet śluzu, i następnie przesączałem.

Oto wszystkie przygotowania wstępne do otrzymania odpowiedniego przesączu (z moczu białkowego lub wolnego od białka). Teraz dopiero można przystąpić do właściwych odczynów na pepton.

Hofmeister zaleca dwa sposoby: strącanie moczu garbnikiem lub też kwasem fosforowo-wolframowym.

1. Metoda strącania garbnikiem. Do pewnej ilości moczu (przesączu) dodaje się wodnego roztworu garbnika. Jakkolwiek osad tworzy się odrazu, lepiej zostawić płyn do następnego dnia, ażeby strącenie było zupełnem. Nazajutrz płyn się przesącza, a zebrany na sączku osad przemywa się słabym roztworem garbnika lub też garbnika z siarkanem magnowym. Przemywanie uskutecznia się w celu uwolnienia osadu od pozostałych w nim śladów moczu; prócz tego roztwór magnowy przyczynia się do zupełniejszego strącenia peptonu. Osad zbiera się na miseczkę porcelanowej, dolewa się doń nasyconego roztworu wodorotlenku barowego, miesza się dobrze, dodaje się jeszcze kilka kawaików baryty suchej, poczem płyn się ogrzewa. Należy bardzo starannie mieszaninę z barytą rozcierać, gdyż w przeciwnym razie tworzą się grudki, nadające płynowi gęstość żywicy. Na grudki owe baryta działa nader trudno i powoli. Po zagotowaniu płyn się przesącza; do przesączu dolewa się jeszcze raz wody barowej i po dłuższem kłóceniu próbowki płyn znów się przesącza, poczem drugi ten przesącz winien być bezbarwnym lub słabożółtym. Kłócenie służy do usunięcia garbnika,

¹⁾ Schmidt-Mülheim. Beiträge zur Kenntnis des Peptons und seiner physiologischen Bedeutung (Du Bois-Reymond's Arch. f. Physiol. 1880. str. 37).

²⁾ Pöehl. l. c. str. 18

o czym można się przekonać, zubożniając przesącz i dodając chlorku żelazowego

W przygotowanym w ten sposób przesączu można poszukiwać peptonu za pomocą tak zwanego odczynu biuretowego. W tym celu strąca się barytę kwasem siarkowym, przesącza się, poczem do przesączu do laje się kilka kropli sody gryzącej oraz 2—3 krople siarkanu miedziowego. Po skłuceniu powstaje osad, należy przeto ciecz po raz wtóry przesączyć. W razie obecności peptonu przesącz zabarwia się pięknie różowoczerwono lub różowofioletowo; jeśli zaś peptonu nie ma, przesącz pozostanie bezbarwnym, jakby woda przekroplona.

Zamiast opisanego tu rękoczynu postąpić można dalego prościej. Do zawierającego barytę przesączu dolewa się wprost kilka kropli siarkanu miedziowego, kłóci się i przesącza, otrzymany zaś ostatecznie płyn rozpatruje się w warstwie wysokiej na 4—5 centym. Odpowiednie zabarwienie wskaże obecność lub brak peptonu. Ostatni ten sposób Hofmeister'a, również jest dokładnym i ze względu na znaczne uproszczenie zasługuje na pierwszeństwo.

Cały sposób wykrywania peptonu garbnikiem jest jakieśmy się przekonali, nader utrudnionym. Lecz oprócz tego istnieje jeszcze jedna wada. Mianowicie przesącz, otrzymany po zagotowaniu z barytą, bez względu na dodanie większej ilości wody barowej i dłuższe nawet kłócenie, częstokroć pozostaje ciemnobrunatnym i mętawym, co znacznie utrudnia dokładne rozróżnienie odczynu biuretowego.

W początku swych poszukiwań używałem tej tylko metody, z którą dokonałem około 350 rozbiórów moczu.

2. Strącanie peptonu za pomocą kwasu fosforowolframowego. Do danej ilości odpowiednio przygotowanego moczu dolewa się około 10% stężonego kwasu solnego, następnie kwaśnego roztworu fosforowolframianu sodowego, i natychmiast płyn się przesącza. Należy uskutecznić to jaknajprędzej, ponieważ ponad opadłym na dno osadem tworzy się szybko warstwa czerwona, zawierająca barwniki moczu, które później zaciemniać mogą dokładne występowanie odczynu biuretowego. Pozostały na bibule osad przemywa się 3—5% kwasem siarkowym, zbiera się na miseczkę porcelanową i dodaje się wodorotlenku barowego *in substantia*, z którym należy osad bardzo dokładnie rozcierać. Następnie dolewa się do rostartego osadu nieco wody, powtórnie się rozciera i krótko ogrzewa. Płyn, prawie bezbarwny lub słabo żółty, przesącza się i bada za pomocą odczynu biuretowego wedle wskazówek powyżej przytoczonych.

Widzimy tedy, iż metoda z kwasem fosforowolframowym jest o wiele prostszą; i w rzeczy samej Hofmeister wyłącznie taką węg zaleca.

Wykonałem metodą tą większą część rozbiórów (około 450). Preparat wziętym został od Kahlbauma z Berlina,

Uważam za właściwe dodać tu niektóre dopełnienia, oparte na spostrzeżeniach własnych.

Hofmeister nie określa bliżej, wiele baryty należy do osadu na miseczce dosypywać. Jeśli wziąć za mało, wówczas nie rozłoży ona całego osadu i nie uwolni należycie peptonu. Otóż podczas rozcierania z barytą osad przyjmuje wkrótce barwę zieloną, która w miarę dalszego rozcierania przechodzi w jasnożółtą. Gdyby zaś to nie nastąpiło, potrzeba jeszcze dodać baryty i znowu rozcierać.

Po krótkotrwałem ogrzaniu, osad zmieszany z wodą, opada na dno, przezroczysty płyn zaś, zostający powyżej, bierze się po przesączeniu do próby biuretowej.

Używałem tej ostatniej tylko próby, odczynnika Millona zaś nie stosowałem, przekonawszy się, iż próba biuretowa jest pewniejszą i dokładniejszą. Już Hofmeister ¹⁾, Jaksch ²⁾ i Gorup-Besanez ³⁾ na to samo zwrócili uwagę.

W razie obecności w moczu znacznej ilości barwników, przesącz barowy przybiera zazwyczaj zabarwienie mocno żółte. W takim razie należy, przy wykonywaniu próby biuretowej, dodawać do płynu nieco więcej siarkanu miedziowego, *np.* 5–6 kropel, gdyż jak wiadomo, metale ciężkie posiadają własność strącania barwników moczowych.

Kilkakrotnie próbowałem, zamiast odczynu biuretowego, odczynnika Adamkiewicza ⁴⁾, dającego się i do białka zastósować.

Do badanego przesącza dodaje się kwasu octowego, a następnie stężonego kwasu siarkowego. Ostatni, jako cięższy, opada na dno; na granicy zaś między nim, a leżącą powyżej warstwą płynu występuje w obecności peptonu obrączka fioletowa, dająca w widmie jedną smugę absorbcyjną między *b* i *F* Fraunhofera t. j. identyczną z urobiliną i choleteliną. Leucyna, tyrozyna, asparagina i kwas glutaminowy odczynu tego nie dają.

Wedle Grosterna odczynnik Adamkiewicza nadaje się raczej do badania wodnych roztworów peptonu, nie zaś do badania moczu, ponieważ odczyn wystąpić może nawet w moczu zupełnie prawidłowym.

Otrzymany przy próbie biuretowej płyn różowoczerwony rozpatrywałem zawsze w widmie, w którym otrzymuje się jedną dość szeroką smugę absorbcyjną między *E* i *F* Fraunhofera w polu zielonym, prawie na granicy z błękitnem. (dok. nast.)

¹⁾ Hofmeister. Ztschr. f. physiol. Chemie. B. IV. str. 256.

²⁾ Jaksch. l. c. str. 414.

³⁾ Gorup-Besanez. Eine Reaction auf Peptone (Berichte der deutschen chemischen Gesellschaft B. VIII, str. 1511).

⁴⁾ Adamkiewicz. Eine neue Reaction für Albuminate und Peptone (Berichte der deutschen chem. Gesellschaft. B. VIII, str. 161).

Projekt międzynarodowego lekospisu

Opracowany przez **Ant. de Waldheima** aptekarza w Wiedniu i prezesa komisji wyznaczonej do opracowania farmakopei międzynarodowej.

(Ciąg dalszy).

Belladonna. *Atropa Belladonna* Lin. (Solanaceae).
Planta perennis, in Europae fere totius nemoribus imprimis montanis spontanea.

Folia (Herba) et Radix.

Et planta spontanea et non ex culta tempore efflorescentiae colligantur et quotannis renoventur. Rejiciatur radix deglupta lignosa et tenax a vermibus exesa.

Offic. in omnibus Pharmacop. Desid. a 33 Deleg. Non des. a 2 Deleg. (Norv.)

Bismuthum subnitricum. Bismuthi Subnitras. Subnitras bismuthicus. Azotas bismuthicus basicus. Magisterium Bismuthi.

Pulvis crystallinus albissimus et subtilissimus, inodorus et fere insipidus, reactionis debile acidae. In Acido nitrico sine effervescentia et omnino solubilis, insolubilis est in Aqua. Cum Acido sulfurico aut hydrochlorico diluto decomponitur. Candefactus primum vapores e flavo-rubros emittit, denique residuum flavum Bismuthum oxydatum relinquens.

Sit ab Arsenico aliisque Metallis et Terris alcalinis liber

Offic. in omnibus Pharmacop. Desid. a 27 Deleg. Non des. ab 8 Deleg. (1 Amer. 2 Angl. 1 Dan. 2 Germ. 2 Hisp.)

Bromum vel Bromium.

Liquor intense e rubro-fuscus, volatilis, jam aëris temperatura vapores e rubro-fuscis exhalans et plane avolans, odoris fortissimi irritantis, saporis acerrimi et caustici, p. sp. 2 966 ad 3 0. Calore 63° ebullit. Facile in Spiritu, Aethere, Chloroformio et in Carboneo sulfurato solvitur, difficiliter in Aqua.

Ne Chlorum neque Jodum contineat.

Offic. Amer. Angl. Belg. Dan. Gall. Germ. Helv. Hisp. Ital. Neerl. Port. Russ. Desid. a 21 Deleg. Non des. a 14 Deleg. (1 Americ. 2 Angl. 2 Austr. 2 Hisp. 2 Ital. 2 Neerl. 2 Norv. 1 Russ.)

Calabar. *Physostigma*. *Physostigma venenosum*.
Balfour. (Papilionaceae).

Planta perennis scandens in Africa occidentali tropica indigena.

Semina (Fabae).

Offic. Amer. Angl. Dan. Gall. Ital. Neerl. Port. Russ. Suec. Desid. a 22 Deleg. Non des. a 13 Deleg. (2 Ang. 2 Austr. 2 Germ. 2 Hisp. 2 Iric. 2 Ital. 2 Norv.)

Cannabis Indica. *Cannabis sativa* Linn., var. *Indica* (Cannabineae).

Planta annua in India orientali et in Perside indigena.

Herba.

Summitates plantae femineae florentis partim jam fructiferae, massa resinosa conglutinatae.

Offic. Amer. Angl. Austr. Belg. Gall. Germ. Hung. Ital. Port. Russ. Suec. Desid. a 5 Deleg. (1 Amer. 2 Angl. 2 Hung.)

Cantharis. *Lytta vesicatoria* Fabric. *Meloë vesicat.* Linn., *Cantharis vesicat.* De Geer — Geoffr. (Insecta. Coleoptera.)

Insectum in majore Europae parte obvium. Animal integrum, siccatum, non corrosum.

Offic. in omnibus Pharmacop. Desid. a 33 Deleg. Non des. a 2 Deleg. (Norv.)

China. *Cinchona.* *Quina.*

Cortices diversarum *Cinchonae* specierum ab arboribus collecti in Andibus Americae Australis indigenis et in India orientali cultis. (Rubiaceae-Cinchoneae.)

Offic. in omnibus Pharmacop. Desid. a 33 Deleg. Non desid. a 2 Deleg. (Germ.)

I. *Chinae* (*Cinchonae* vel *Quinae*) *calisayae* cortex.

Chinae (*Cinchonae* vel *Quinae*) cortex flavus vel *regius*.

Hiscé nominibus officinalis est:

Cinchona calisaya Weddell.

Contineat in 100 partibus ad minimum 2 partes Chinini.

Offic. in omnibus Pharmacop. excepta Germ.

II. *Chinae* (*Cinchonae* vel *Quinae*) cortex fuscus vel *griseus*.

Chinae (*Cinchonae* vel *Quinae*) *pallidae* cortex.

Officinales sunt hujus *Cinchonae* species sequentes:

Cinchona *condamin.* Humb et Bonpl.

” *officinal.* Lin.

” *micrantha* R. et Pav.

” *macrocalyx* Pav.

” *Uritusinga* ”

” *chahuaguerra* ”

” *nitida* R. et Pav.

” *crispa* Tafall.

” *peruv.* How.

et quidem sub nominibus „*China Loxa* (Loja)“ et *China Huanuco*“ ubique notae.

Contineat cortex harum *Cinchonae* specierum ad minimum partem 1 Chinini.

Offic. in omnibus Pharmacop. exceptis: Americ. Germ. Norv. et Suec.

III. *Chinae* (*Cinchonae* vel *Quinae*) cortex ruber.

Hiscé nominibus officinalis est:

Cinchona succirubra Pav.

Contineat in 100 partibus ad minimum partes 2½ Chinini.

Offic. in omnibus Pharmacop. exceptis: Graec. Helv. Hisp Hung. Norv. Suec.

✓ **Chloralum hydratum** vel **hydricum.** *Hydras chloralicus* vel *Chlorali*.

Crystalli rhomboideo-prismaticæ, sive aciculares, siccae, decolores, pellucidae, odoris peculiaris Chloroformio similis, paullum pungentis, saporis amari et acris, aëre sine residuo evaporantes, reactionis neutrius vel paullum acidæ.

Leni calore (versus 50°) liquescunt et versus 98° ebulliunt. Facillime solvuntur in Aqua, Spiritu, Aethere et Chloroformio, solvuntur etiam in Oleis pinguibus et in Carboneo sulfurato. Cum Camphora et cum Acido carbonico liquescunt. Calefactae cum Kalii vel Natrii hydroxydatis solutis turbidam praebent solutionem, quae Chloroformio secedente fit limpida.

Offic. Amer. Austr. Dan. Gal. Germ. Helv. Hung. Ital. Neerl. Norw. Port. Russ. Desid. a 27 Deleg. Non Des. ab 8 Del. (1 Amer. 2 Angl. 1 Aust. 2 Hisp. 2 Ital.)

Chloroformium. Chloroformum.

Liquor limpidus, ponderosus, plane volatilis, incolor, odoris grati aetherei peculiaris, minime empyreumatici aut Fermentoleo similis, saporis dulciusculi et urentis, reactionis neutralis; p. sp. 1.49 ad 1.50 Versus 63° ebullit; difficile incenditur, cum flamma viridi fuliginosa sine residuo comburens. Parum solvitur in Aqua, minime in Glycerino, facile in Spiritu, Aethere, in Oleis fixis et aethereis.

Ne nimis Spiritus contineat, neque Acido hydrochlorico sit in quinatus.

Offic. in omnibus Pharmacop. excepta Graec. Desid. a 20 Deleg. Non des. a 5 Del. (1 Amer. 2 Angl. 2 Hisp.)

Codeinum. Codeina.

Crystalli rhombicae, saepe distincte octaëdricae, plus minusve pelliculae, aëre calido efflorescentes, coloris expertes vel albae, inodoraе, saporis amari et reactionis alcalinae. Facile solvuntur in Aethere, Chloroformio, Benzolo et in Acidis dilutis, difficiliter in Aqua, vix in Benzino. Calefactae primum liquescant et ignitae sine residuo comburunt.

Ne Morphinum contineant.

Offic. Amer. Gall., Germ. Helv. Hisp. Ital. Neerl. Port. Russ. Suec. Desid. a 28 Deleg. Non des. a 7 Del. (2 Angl. 1 Austr. 1 Graec. 2 Hisp. 1 Iric.)

Colchicinum. Colchicina.

Pulvis ex albo-flavescens, subinde crystallinus, inodorus, saporis amari perseverantis, humiditate attracta brunescens. Facile solubilis in Aqua, Spiritu, in Aethere, Chloroformio et in Alchhole amylico. Calefactus liquescit, decomponitur et sine residuo deflagrat.

Per Acidum nitricum concentratum Colchicinum pulveratum primum violaceo, deinde rubro, denique flavo colore tingitur. Solutio Colchicini aquosa Acido nitrico tentata ab initio flavum, postea profunde rubrum colorem induit.

Cum Acido sulfurico concentrato flavescit et addito Acido color flavidus in coeruleum, deinde viridem, tunc purpureum denique flavum mutatur.

Offic. Austr. Hung. Ital. Desid. a 26 Deleg. Non des. a 9 Del. (2 Angl. 1 Austr. 2 Hisp. 2 Iric. 2 Suec.)

Colchicum. Colchicum autumnale Linn. (Colchicaceae DC. Melanthaceae R. Br.)

Planta in pratis, imprimis humidis subsilvaticis majoris Europae partis crescens.

Tubera (Bulbi seu Radix bulbosa) et Semina.

Fodiantur Tubera autumnno tempore florescentiae. Semina sint plane matura, quotannis renovanda.

Officinale in omnibus Pharm. Desid. a 31 Deleg. Non des. a 11 Del. (2 Ital. 2. Norv.)

Ceny olejku różanego

w obec rzetelnej konkurencyi handlowych domów austryjackich z zagranicą.

Wiadomo, do jakiej wysokości doszły ostatnimi czasy ceny targowego olejku różanego. Z początkiem roku 1883 wyśrubowano ceny do 1750 franków za jeden kilogram, a mimo to użalono się niejednokrotnie; iż olejek różany często jest zafalszowany. I niemogło być inaczej. Skromne zapasy z roku 1882 coraz więcej malały, a ogromne śniegi, które z początkiem roku 1883 spadły w Bałkanach wzniewały obawę o zbiór liści różanych. Pomimo iż tak w roku 1883 jak i w następnym roku 1884 produkcja olejku różanego wynosiła prawie okrągło po 480.000 meticals czyli około 2300 kilogramów, ceny utrzymywały się na niezwyklej wysokości tak, że do niedawna jeszcze firmy niemieckie notowały tę wspaniałą esencją różaną po 1250 marków za jeden kilogram. Nieubliżymy jednak wcale uczciwości firm i domów niemieckich, jeżeli zauważymy, iż ożywiająca się w krajach monarchii austryjackiej rzetelna konkurencyja wpływa korzystnie na unormowanie cen targowych materyjałów aptécznych i sprowadza je do należytego poziomu.

Z przyjemnością notujemy fakt, iż znane i renomowane domy handlowe wiedeńskie coraz silniej pracują nad utrzymaniem z zagranicą rzetelnej konkurencyi. Sprowadzając wszelkie zapasy towarów wprost ze źródeł, wcale niezastługują, ażeby je pomijać i wszelki grosz w kraju ciężko zapracowany wysyłać po za granice kraju, li dla tego, iż według starej bajki to tylko ma być lepsze, co jest obce. Wymieniamy tu n p. zaszczytnie znaną w Austrii droguerjã pp G. & R. Fritz w Wiedniu, która tylekroć dała już niezbite dowody, że towary jej ani w jakości nieustępują najlepszym towarzom firm zagranicznych, ani téż ceny ich nie są wyższe, jeżeli tylko towar sprowadza się w odpowiednich ilościach.

Obecnie pp. G. & R. Fritz znowu zawarli umowę z kilku najuczciwszymi producentami Rumelii i przyjęli na skład prawdziwy *olejek różany*, tak czysty i tak wysmienity, iż niemogliśmy sobie odmówić téj przyjemności, ażeby go niepolecić jak najszerszym kołom pp. aptékarzy i fabrykantów artykułów tualetowych.

Próba olejku różanego, którą przez grzeczność pp. G. & R. Fritz w Wiedniu dostaliśmy na okaz jest prawie bezbarwna, a w obec nadzwyczaj przyjemnej, delikatnej i czystej woni różanej posiada wysoki stopień krzepliwości i wytrzymuje wszelkie znane nam próby chemiczne.

Cena oryg. blaszanki zaw. około 500 grm. za 1 kilogr. Złr. 400.
Przy odbiorze 250 " " " " " 420.
" " " " " " 100 " " " " " 445.
" " " " " " 50 " " " " " 475.

Widzimy przeto, że jest to kolosalna zniżka niedawno jeszcze bardzo wysokich cen olejku różanego, którą w pierwszym rzędzie zawdzięczamy rzetelnej konkurencyi domu handlowego pp. *G & R. Fritz* w Wiedniu. J.

Kronika chemiczno-farmaceutyczna.

Wpływ światła na tworzenie się alkaloidów. Wiadomy fakt, że pietrasznik plamisty (*Conium maculatum*) rosnący u nas, zawiera koniinę, rosnący zaś w Szkocyi nie zawiera tego alkaloidu, naprowadził p. A. Vogla na myśl, czy przyczyny tego nie szukać w różnej ilości światła słonecznego, jakie pada na tę roślinę w różnych szerokościach geograficznych. Podobnie zachowują się też drzewa chinowe; doświadczenia okazały, że z kory chinowej drzew, znajdujących się w cieplarniach, gdzie dopływ światła jest niewielki, nie dało się wydobyć chininy, najczulsze odczynniki dały p. Voglowi ujemny rezultat. Prawie nie ulega wątpliwości, że czynnikiem, jakiego brak naszym cieplarniom, jest światło. Jeżeli jednak dla drzewa żyjącego do wytworzenia chininy i pokrewnych alkaloidów, koniecznym jest światło, rzecz ma się odwrotnie po zdjęciu kory z drzewa: światło niszczy chininę w obumarłej korze, pozostawionej do suszenia, wydzielają się natomiast ciemne, niekryształizujące, żywiczne masy. Dla tego też, przy fabrycznym otrzymywaniu chininy suszenie kory odbywa się w ciemności. Fakt zupełnie analogiczny spotykamy w chlorofilu, dla którego utworzenia się w roślinie koniecznym jest światło, po oddzieleniu zaś którego, następuje zniszczenie tego barwnika przez promienie słoneczne. Pan A. Vogel przypuszcza, że i na tworzenie się taniny (kwasu garbnikowego) wpływa światło. Wiadomo, że zawartość garbnika w buku i modrzewiu wzrasta od dołu drzewa ku górze, t. j. od miejsc mniej oświetlonych ku miejscom więcej oświetlonym, w stosunku przybliżonym, 4,6 do 5, 0. Zauważono to już dawniej, że liście najczęściej wystawione na działanie słońca, najczęściej też zawierały garbnika. Dalsze doświadczenia w tym kierunku prawdopodobnie objaśnią bliżej tę zależność. (*Naturforscher i Wszechświat*, 41, 1885.)

Jedyny sposób otrzymowania aloiny, znany dotychczas jako najlepszy jest według Tildena następujący: W 220 gramach wody wrzącej zaprawionej kwasem solnym rozpuszcza się 25 gramów aloesu, poczem się rozczyń oziębia. Czystą ciecz zlewa się ostrożnie od wydzielonej żywicy, a odparowawszy ją do 50 c.c. pozostałości, pozostawia w naczyniu przez dwa tygodnie. Wytworzone na dnie naczynia kryształki wyciska się między warstwami bibuły (dla zupełnego wydzielenia części żywicznych) a po wzsuszeniu pozostaje prawie czysta aloina.

W celu dokładnego oczyszczenia aloiny robił Plenge rozmaite doświadczenia. Wyskok rozpuszcza wprawdzie aloinę, lecz przez powtórna krystalizacją otrzymuje się kryształki zawierające zawsze jeszcze znaczny ślad żywicy. Najlepsze usługi daje w tym celu eter octowy, w którym istota żywiczna łatwiej rozpuszcza się od aloiny. Klucąc aloinę ciemno zabarwioną z eterem octowym, otrzymujemy po ustaniu ciecz brunatną,

a po upływie pewnego czasu osadzają się na dnie naczynia żółte kryształki czystej aloiny.

Targowe gatunki aloesu zawierają zmienne ilości aloiny. Aloës socotrina wydała 3, Aloës barbadensis 9, Aloës de Curaçao 7.5, Aloës de Bonare 7, a z niektórych gatunków alony z Przylądka dobrej nadziei nie mogli Plenge otrzymać ani śladu aloiny. Przyczyną tej zmienniej procentowości zdaje się być różna ciepłota jakoteż i przeciąg czasu potrzebne do odparowania soków, z których otrzymują alonę.

Inny sposób otrzymania aloiny jest następujący: Jedną część alony wytrawia się 3 częściami wysokoku przez 24 godzin, później gotuje się ciecz tę w łaźni wodnej dwie godziny. Po oziębieniu oddziela się płyn od osadu żywicowatego, przesącza, a przesącz zlany na szeroką płaską parownicę, przykrywa się papierem pozostawiając aż do wykrystalizowania. Otrzymane kryształy splukuje się małemi ilościami wysokoku. W ten sposób otrzymać można 10 % aloiny. (Repert. de Pharmacie).

Nietrujące kłęby indyjskiego tojadu mordownika. Pod nazwą Wakhma występują w Indyjach kłęby tojadu mordownika dochodzące 2—7 ctm długości a ważące 4—8 gramów. Są one barwy jasno brunatnej, mniej więcej pokrzywione podłużnie zaokrąglone i po większej części z dołu i z góry ścięte. J. Shimoyama (Archiv Pharm. 23—495) znalazł w tych kłębach niekrystaliczny alkaloid, który pod postacią chlorowodoru i jodowodoru krystalizował. Alkaloid traktowany stężonym kwasem siarkowym daje rozczyzn barwy żółtej, który powoli przechodzi w purpurowo czerwoną i takim przez kilka dni pozostaje. Jeżeli do takiego rozczynu w kwasie siarkowym dodamy jedną kroplę wody, wówczas zmienia się barwa rozczynu z żółtej na fioletkową.

Alkaloid ten okazał się zupełnie nietrującym, a więc identycznym z alkaloidem Ateesyną otrzymanym przez Dr. Mieczysława Dunina Wąsowicza z *Aconitum heterophyllum*.

Karcz:

Chloralum hydratum z Acidum carbolicum zmieszane i stopione w stosunku jednej części pierwszego z 1.7 częściami fenolu, dają płyn rozpuszczający się w wodzie w dowolnej ilości. (L'Union pharm.)

Aluminium hypermanganicum ma być według American Druggist silnym środkiem dezynfekcyjnym.

Sprawy zawodu aptékarzkiego.

Nadanie koncesyi

na nowo otworzyć się mającą aptékę w Nizankowicach.

Po napisaniu dotyczącej wzmianki w „Wiadomościach bieżących“ dowiadujemy się jako rzecz pewną, iż rzeczywiście ostatni na liście kwalifikacyjnej otrzymał koncesyją na otwarcie apteki w Nizankowicach. Pytamy się, czy Gremijum aptékarzy Galicyi wschodniej i komisya kwalifikacyjna zdobęda się na tyle odwagi cywilnej, ażeby poprzez rekursa pokrzywdzonych a dobrze zasłu-

zonych współkandydatów? Jest to bowiem jeden dowód więcej, że pp. Starostowie wcale nie troszczą się o zdanie komisji kwalifikacyjnej, lecz że pod naciskiem osób wysoko postawionych w naszym społeczeństwie robią ustępstwa na rzecz protegowanych, zazwyczaj młodych w zawodzie i oprócz kilkorga dzieci żadnych innych zasług niemających kandydatów.

W obec żelaznego systemu koncesyjonowania aptek w Austrii, magistrowie farmacyi używają wredzonych praw człowieka tylko połowicznie. Wolno nam przebyć trzy lata mozolnej praktyki i złożyć egzamin tyrocynijalny; wolno nam przebyć dwa lata t. zw. studyjów praktycznych; wolno nam odbyć dwa lata studyjów uniwersyteckich, złożyć 3 rygoroza i przysięgę na uczciwość; wolno nam wreszcie w ciężkiej służbie tyrać zdrowie i siły dla dobra cierpiących, lub tułać się bez miejsca po świecie szerokim; ale uczyniwszy zadość wszelkim wymogom prawa, niewolno nam zawodu swego wykonywać samoistnie. Dodajmy do tego, że niedoli naszej nikt nie słucha, i że zaledwie co kilka lat otwartą zostaje w małej mieścinie apteka, na której otwarciu najczęściej dostaje koncesyją najmłodszy i najmniej zasłużony z kandydatów — a przyjdziemy do przekonania, iż dotychczasowy system koncesyjonowania aptek przestarzał się na dzisiejsze czasy i jest zabytkiem wieków średnich, wydziera bowiem każdemu farmaceucie połowę wredzonych praw człowieka.

Czy w obec takich faktów może jeszcze zadziwiać, iż w usługach dla cierpiącej ludzkości posiwiali magistrowie farmacyi starają się o powiększenie liczby aptek w większych miastach Galicyi?

Syrop strychninowy Felow'a.

Rozporządzenie c. kr. Ministerstwa spraw wewnętrznych. l. 14503.

Do c. kr. Namiestnictwa we Lwowie.

C. kr. Namiestnictwo w Gracu doniosło w dniu 29. czerwca b. r. pod l. 12085 do ministerstwa spraw wewnętrznych, iż zamieszkały w Gracu prywatysta Eugen I. Soeder, niewłaściwie Jacques Z. w czasopiśmie „Neues Wiener Tagblatt“ z dnia 21. marca b. r. (139) ogłosił na sprzedaż tajny lek przeciw impotencji, który po przeprowadzonej rewizyi domowej okazał się być lekiem *strychninę* zawierającym, znanym pod nazwą *Compound Syrup of Hypophosphites* chemika Jäm. I. Felow'a z Nowego Jorku. Poleca się przeto c. kr. Namiestnictwu zwrócić uwagę urzędów podwładnych na zawartość *strychniny* w tym syropie, jakoteż i na tę okoliczność, iż w myśl rozporządzenia ministeryjalnego z dnia 17. września 1883. (Dz p. p. 152) syrop ten wyłącznie w aptekach na przepis lekarzy i tylko pod tym warunkiem może być wydawany, jeżeli w dotyczących aptekach znajduje się dokładny przepis na przyrządzenie tego środka dla ewidencji lekarzy.

Wiedeń dnia 11. września 1885. Za c. kr. ministra spraw wewnętrznych *Erb* m/p.

Sprawozdanie

6-go posiedzenia wydziału galic. towarz. aptékarzkiego, odbytego w dniu 23 go października r. 1885.

Obecni pp. Dobrowolski, Gruszczyński, Kajetanowicz, Kochanowski, Krzyżanowski, Podgórski, Wewiórski i Jabłonowski. Przewodniczący p. Zygmunt Rucker.

Dłuższą nieco przerwę od ostatniego posiedzenia usprawiedliwia p. przewodniczący nieobecnością kilku członków wydziału we Lwowie, którzy już to dla poratowania zdrowia bawili w miejscach kąpielowych, już to zwiedzali krajową wystawę węgierską. Mowca żywi nadzieję, że z nastaniem przyjaźniejszej dla obrad pory roku, posiedzenia wydziału w krótszych po sobie następować będą czasu odstęпах.

1) Po sprawdzeniu protokołu z ostatniego posiedzenia zawiadania p. przewodniczący wydział o ustnych wyjaśnieniach p. dra Wąsowicza, który przeszkodzony, na dzisiejsze posiedzenie przybyć nie może. Autor podręcznika dla uczniów farmacyi prosi jednak listownie o zebranie się dotyczącej komisji, ażeby wspólnie przejrzeć wykończony już od kilku tygodni dział chemii farmaceutycznej. Dziwić się nawet nie można, iż pod wysokim ciśnieniem rokowań spełzłych dotychczas na próżnych oczekiwaniach, wywiązała się w tym przedmiocie przeciągła nieco dyskusja. Na wniosek p. Krzyżanowskiego poparty znaczną większością na posiedzeniu obecnych polecił wydział zejść się wybranęj w tym celu komisji w dniu 28. października b. r., ażeby przyjąć manuskrypt z rąk dra Wąsowicza i poczynić odpowiednie wnioski co do rozpoczęcia w mowie będącego podręcznika.

2) Na wniesioną prośbę członka rzeczywistego tow. p. F. Z. uchwalil wydział wypożyczyć petentowi kwotę 150 zł. w. a. spłacalną w 20. po sobie następujących ratach miesięcznych, za poręką p. J. N. we Lwowie.

3) Taksamo załatwiono prośbę p. T. ojca chorego członka tow. p. J. T. — o ile to było w mocy wydziału — przychylnie.

4) Dla wiekiem obarczonego weterana farmacyi p. H. w Winnikach uchwalil wydział wsparcie bezpowrotne w kwocie 20 zł. z funduszu §. 32 lit. g. statutu dla niezłonków towarzystwa przeznaczonego.

5) Skarbnik odczytał długą listę dłużników towarzystwa, którzy pomimo licznych upomnień, prawie ogółem zapominają o przyjętych na się zobowiązaniach. Wydział uchwalil odnośne sprawy oddać w ręce adwokata, a na wniosek p. Krzyżanowskiego wybrano komisja, która podać ma na drogę prawa tych, u których ani poczucie własnego obowiązku, ani upomnienia skarbnika należytej niewzbudzają refleksji.

6) Sekretarz towarzystwa zawiadomil wydział o załatwionych i w toku będących sprawach administracyjnych. Dla firmy G. Wenderoth w Cassel uchwalil wydział pisemne podziękowanie za

ofiarowanych towarzystwu kilkaset pudełek na okazy farmakognostyczne.

7) Z polecenia aptekarza p. W. Włodzimirskiego przyjęto na członka rzeczywistego towarzystwa pana Arnolda Raaba asystenta farmacyi w Sądowej Wiszni.

8) Członek wydziału p. Dobrowolski interpeluje p. przewodniczącego, dla czego nie odbywają się posiedzenia komisji wybranej do obradowania nad reformą farmacyi? Pan Z. Rucker powołuje się na wyjaśnienie dane wydziałowi przy otwarciu dzisiejszego posiedzenia, jakoteż i na tę okoliczność, że spodziewano się nadsyłania potrzebnego materiału od wezwanych w tym celu towarzystw aptekarskich i od kolegów z prowincyi. Komisya ta rozpocznie jednak niebawem swoje czynności, przyczem p. przewodniczący spodziewa się, że szanowny interpelant jako wnioskodawca poruszonyj sprawy rozwinię w całej pełni swój program i przyczyni się skutecznie do zamierzonej reformy farmacyi.

Sekretarz
W. Jabłonowski.

Prezes
Z. Rucker.

Piśmiennictwo.

Die chemischen Gleichungen der wichtigsten anorganischen und organischen Stoffe. Mit besonderer Berücksichtigung der deutschen und oesterreichischen Pharmacopoe, sowie der massanalytischen Untersuchungen der Arzneistoffe. Nach den neuesten chemischen Anschauungen bearbeitet von Dr. Max Biechle Apotheker, Eichstaett. Verlag von Anton Stillkrauth 1885 Erste Haelfte I. IV., & 1—400.

Oryginalném w swoim rodzaju dziełem obdarzył nas redaktor wychodzącego w Eichstaett czasopisma „Zeitschr. f. Untersuchung von Lebensmitteln und Verbrauchs-Gegenstaenden“ aptekarz Dr. Max Biechle. Z niezbyt właściwego może tytułu téj książki spodziewałby się ktoś li suchego zestawienia nagich wzorów i równań chemicznych, bez ożywienia ich jakimkolwiek tekstem objaśniającym. Ale tak nie jest. Uczony autor więcej daje jak obiecuje. Już po pobieżném rozpatrzeniu się w dziele w mowie będącém doznaje się uczucia, jakie nam sprawia każda miła niespodzianka. Widzimy bowiem, że autor cytuje tekst lekospisów niemieckiego i austryjackiego, przy każdym przetworze obowiązkowym podaje oprócz jego własności także i sposoby otrzymowania, a wszystkie odbywające się procesy chemiczne interpretuje licznymi równaniami chemicznymi. Oprócz zwykłych wzorów empirycznych podane są prawie wszędzie wzory wyrozumowane, a pod każdym wzorem mieści się drobniejszym drukiem jego nazwa chemiczna.

Po krótkiej przedmowie kreśli autor na 39 stronicach główne zasady chemii, wyjaśnia nowoczesne pojęcia o podziale, ciężarach atomowych i drobinowych, jakoteż o wartościowości pierwiastków, opisuje wszystkie rodzaje kwasów, zasad i soli, a wszędzie interpretuje rzecz licznymi przykładami w przejrzystych i poprawnych wzorach chemicznych.

Rozdział pierwszy (str. 42) poświęcony metaloidom rozpoczyna autor opisaniem własności i sposobów otrzymywania *tłenu* (Oxygenium).

W ten sam sposób opisany jest *ozon*, *wodor* (Hydrogenium), związki tlenu z wodorem tj. woda i dwutlenek wodoru (Hydrogenium hyperoxydatum), badania wody przekroplonej według lekospisów niemieckiego i austriackiego, rozbiór wody do picia, wód źródłanych i studziennych.

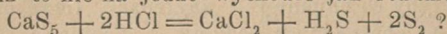
Daliej następuje *azot* i liczne jego związki z tlenem, wodorem, chlorem, bromem i jodem. Po azocie opisał autor *siarkę*, kwasy siarkawy i siarkowy, siarkowódzór itp., następnie *selen* i *tellur* — a teraz dopiero omawia własności i metody otrzymywania chloru, bromu i jodu. Po krótkiej wzmiance o fluorze i jego naturze chemicznej następują partyje o *fosforze*, *arsenie*, *antymonie* i o *borze*, a wreszcie partyja o krzemie i związki węgla zaliczane zwykle do działu chemii nieorganicznej.

Rozdział drugi (str. 247) rozpoczyna się podziałem metali, poczem następują metale alkaliczne *potas*, *sód*, *lit* i liczne *związki amonowe*; dalej opisanie połączeń barowych, strontowych i wapniowych.

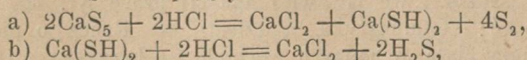
Z nieubłaganą konsekwencją pozostaje autor założeniu swemu wiernym, i od początku aż do końca tej pierwszej części dzieła ilustruje wszystkie procesy chemiczne wzorami i równaniami.

Zastanowiwszy się nad oryginalnym porządkiem, w którym opisywał autor poszczególne metaloidy, przyjsć musimy do przekonania, iż autor rozerwał grupę azotowców i opisał pierwój azot, siarkę, selen i tellur chyba tylko dla tego, że w innych działach nowoczesnych następuje po wodorze zwykle grupa chlorowców. Innój przyczyny dopatrzeć się tu niemożna, chyba że dzieło przeznaczone jest wyłącznie dla uczących a nie dla uczących się chemii farmaceutycznej; gdyż w takim razie każdy sam sobie wybierze najzgodniejszy z swojem przekonaniem system naukowy.

Lecz i w innym jeszcze kierunku niezgadzamy się z Szanownym autorem. I tak pocios tworzenia się mleka siarczanego (Lac sulfuris) z *pięciosiarczku wapniowego* str. 77 oddany jest dawnym zwyczajem $2\text{CaS}_5 + 4\text{HCl} = 2\text{CaCl}_2 + 2\text{H}_2\text{S} + 4\text{S}_2$ z tą tylko różnicą, iż autor wzór podwoił. Bo czyliż to nie na jedno wychodzi jak rozumowano dawniej:



Ale wzory te niemają racyi bytu w dziełach naukowych, bo sprzeciwiają się rzeczywistości. Wiadomo bowiem, iż siarkowódzór niewydziela się podczas rozkładu pięciosiarczku wapniowego kwasem solnym tak długo, dopóki cała jego ilość niezostanie rozłożoną, poczem dopiero obficie wydziela się ten gaz cuchnący skutkiem rozkładu wodorosiarczku wapniowego według następujących wzorów:



a że jednocześnie wydziela się także siarka, to fakt tém się tłumaczy, iż kwas soiny dodany w nadmiarze rozkłada także rozpuszczone w cieczy podsiarczyn i siarczyn wapniowy, a wywiązujące się połączenia tlenowe SO_2 i S_2O_2 w zetknięciu z powstającym siarkowodorem dają znowu znaczną ilość siarki cuchnącej i żółto zabarwionój. Wreszcie wzór przez autora podany niewyjaśnia ani zjawiska alkalicznej reakcy pięciosiarczku wapniowego podczas dodawania kwasu chlorowodorowego, ani téż żądania

lekospisu austriackiego „ażeby ciecz oddziaływała zawsze jeszcze słabo alkalicznie.“

W przepisie na *pięciosiarczek antymonowy* według lekospisu austriackiego opuszczono zmywanie kryształków sulfo-antymonianu trójso-dowego ługiem sodowym, a témsamem niewytlomaczono tego żądania lekospisu.

Do metaloidów zalicza autor na str. 23 tylko 15, a na 42 stronie 16 pierwiastków. Lecz вина to zapewne drukarska. Dzieło Dra M. Biechele'go zaleca się niezmierną treściwością i jasnością wykładu, nadzwyczaj staranna korekta godną jest wszelkiego uznania, zewnętrzna forma niepozostawia nic do życzenia, i gdyby nie przesolona nieco na dzisiejsze czasy cena (część Isza kosztuje 8 złr. 56 ct. w a.), możnaby go śmiało i gorąco polecić wszystkim aptékarzom i słuchaczom studyjów farmaceutycznych i medycznych.

Wiadomości bieżące.

Lwów. Koncesyją na ponownie otworzyć się mającą aptékę w Janowie otrzymał dotychczasowy dzierżawca aptéki w Jaryczowie pan *Włodzimierz Wiczyński*. Odnosny akt c. kr. Starostwa w Gródku mieści zastrzeżenie, że ponieważ współkompetentom o aptékę w Janowie przysłaża prawo rekursu — aptéka ta nie może być otwartą aż po rozstrzygnięciu rekursów przez c. k. władzę krajową.

Komu zaś przypadnie w udziale zostać właścicielem atéki w Niżankowicach, dotychczas nie wiemy; głuche wieści wróżą jednak niepomyślny rezultat dla proponowanych przez gremijum kandydatów. Gdyby — jak wieść niesie — rzeczywiście jeden z ostatnich na liście kwalifikacyjnej miał być obdarzony koncesyją, natenczas cała procedura kwalifikowania kandydatów przez gremijum stałaby się cczą formą, bez celu, a czynności referentów i funkcyjnaryjuszów komisji kwalifikacyjnej byłyby co najmniej zbyteczne. Ludzkość jest wprawdzie cnotą, a wzgląd na obarczonych rodziną — zasługą; ale czy ten, który długie lata w pocie czoła na chléb zarabia i nie żeni się li z braku utrzymania rodziny — nigdy niegodzien doczekać się samoistności? Jeżeli tak być miało — natenczas panowie kandydaci, żeńcie się za młodu!...

— Przewodnika gimnastycznego (organu Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“, we Lwowie) opuścił prasę Nr. 10. z Października r. b. Treść: Gimnastyka u dzieci. — Rzecz o pielęgnowaniu zdrowia i ćwiczenia ciała w naszych czasach. — Igrzyska olimpijskie. — Zarys ćwiczeń na skoczni. (Ciąg dalszy). — Lekeje wzorowe ćwiczeń wspólnych na miejscu (wolnych lub ciężkami). — Kronika.

— Ciekawość laborantów aptecznych. Dowiadujemy się, iż w jedném z większych prowincjonalnych miast Galicyi wydarzył się w tym roku smutny przypadek, który kto wie czy nieprzyspieszył przedwczesnego zgonu właściciela dotyczącej aptéki. Jak zwykle, nastawiano w laboratorium rozmaite tynktury, które szeregiem stały

na pulkach umieszczonych po nad łóżkiem laboranta. Wczesnym rankiem budził się wierny stróż apteki, lecz zanim zabrał się do pracy, pokrępiął zwykle strapionego ducha jedną z uśmiechających się do niego cieczy wysokowych. Ciekawość ta długo uchodziła mu bezkarnie. Lecz pewnego poranku pociągnął tęgi haust z nastawionej tynktury z kłębów tojadu mordownika (*Tinct. Aconiti*) a po krótkich cierpieniach rozstał się z tym światem. Chociaż zarządzony rozbiór chemiczny niezdolał podobno wykazać akonityny w trzewiach denata, to przecież wdrożone śledztwo nie należy do wielkich przyjemności. To też smutny ten przypadek tak silnie oddziaływał na właściciela apteki, że w obec nadzwyczajnej swojej wrażliwości i nadwątłego zdrowia popełnił inny jeszcze błąd dyjetetyczny, skutkiem czego umarł na porażenie nerwowe. Moglibyśmy naliczyć więcej takich przypadków, gdzie laboranci apteczni sączyli przez gardło nastawione w pracowniach tynktury. I tak w R zginął parobek po napiciu się *Tinct. colchici semin.*; w dwa lata później znikł laborant po uraczeniu się nastojem wysokowym *konopi indyjskich* a wytrzeźwiwszy się nieco po 36 godzinem śnie głębokim, cieszył się, iż rozmawiał z aniołami. W innym przypadku zapadł ciężko na umyśle sługus apteczny po wychyleniu sporęj dozy *Tinct. belladonae*, a i to wcale nie nowina, iż nawet najmocniejszy alkohol nie zdaje się być trucizną dla niewykształconego człowieka. Wiadomo bowiem, że prości ci ludzie nieprzebieirają w nastojach, jeżeli tylko są do wódki podobne. Przypadki te nawołują przeto do ostrożności i są dowodem, że niegodzi się trujących nastojów ani nawet *Tinct. arnicae* pozostawiać w laboratorium bez nadzoru, lecz że raczej po nastawieniu przechowywać je należy pod zamknięciem, lub przynajmniej owiązane pęcherzem i opieczętowane umieszczać w miejscu zabezpieczonem od brzemiennych w następstwie eksperymetów fizyjo-gicznych laborantów aptecznych.

Wiedeń. 24te walne Zgromadzenie ogólnu-austryjackiego tow. aptekarskiego, odbędzie się w dniu 9. listopada b. r. w lokalnościach towarzystwa. Na porządku dziennym: 1) Powitanie obecnych i otwarcie posiedzenia przez pierwszego dyrektora p. *Rudolfa Schiffnera* 2) Sprawozdanie z dorocznych czynności; 3) sprawozdanie kasowe; 4) sprawozdanie zarządu szkoły farmaceutycznej; 5) komunikat p. J. Fidlera o kongresie brukselskim; 6) wniosek zarządu o zmianę statutu; 7) Wybór komisji kontrolującej; 8) wnioski członków obecnych.

— Koło aptekarzy wiedeńskich. W dniu 10. października b. r. odbyło się plenarne posiedzenie klubu aptekarzy wiedeńskich. Koło to, którego statut potwierdziło w dniu 14. marca b. r. c. kr. Namiestnictwo, ma na celu oprócz porozumiewania się w bieżących sprawach zawodowych, także omawianie najważniejszych kwestyi zawodu aptekarskiego: Z licznych spraw nad którymi obradowano na posiedzeniach koła, podnieść nam wypada wnioski o postanowieniu adwokata gremijalnego, o wysadzeniu komisji do cennika leków nieobowiązkowych, o unormowaniu opuszczając się mających odsetków, wniosek oznaczenia krzyżykiem chloranu potasowego, dalej, jaką *waseline* wydawać należy, skoro lekarz zapisze ten środek bez bliższego określenia, a wreszcie

najważniejszy może wniosek dotyczący wysadzenia stałej komisji do lekospisu na wzór podobnej komisji istniejącej w Niemczech. Niewątpimy, iż tak poważne zadanie Szanownego Koła nietylko że podnosi w opinii publicznej aptekarzy wiedeńskich, ale zdolne jest nowem ożywić życiem upadający na siłach i duchu organizm rakuskiej farmacji.

— Król. towarzystwo farmaceutyczne w Brukseli mianowało swoimi członkami honorowymi pp. Profesora *Dra R. Godeffroy'a*, przełożonego gremijalnego *J. Fidler'a* i *Ant. de Waldheima*. Wymienieni panowie zostali także mianowani członkami honorowymi tow. farmaceutycznego w Antwerpii.

Wystawa farmaceutyczna. Z „Wiadomości farmaceutycznych“ dowiadujemy się o myśli powstałej w gronie aptekarzy warszawskich urządzenia wystawy farmaceutycznej. Zwyczajem przyjętym wystawa obejmie trzy działy: praktyczny t. j. wyroby laboratoryjów; naukowy obejmujący wszelkie zdobycze nauki, dzieła naukowe, zielniki i t. p.; i historyczny. Specyfiki bezwarunkowo mają być wykluczone. Wystawa trwać będzie 10 dni. Taki jest mniej więcej plan projektowanej wystawy.

Humoreski o elektryczności. W poważnym zresztą dziele „Von Ocean zu Ocean“ Richarda Oberländera znajduje się następujący opis pogotowia straży ogniowej na St. Francisco: „Drut elektryczny zrywa ze śpiącej straży koldry unosząc je pod powalę, płomyki gazowe dotychczas słabo migocące zapalają się jasnym blaskiem, drzwi otwierają się, a sygnały alarmowe robią zgiełk straszny. Tymczasem straż wdziawszy w mgnieniu oka osobno dla niej zrobione ubranie i obuwie już zesunęła się po równi pochyłej na swe stanowisko w dziedzińcu, na którym sikawki wraz z przyborami stają gotowe do odjazdu. W tym samym czasie doskonale wytresowane konie również zaalarmowane same się odpięły, zawieszona nad nimi uprząż spada na nie i już klusują na swe miejsce przy dyszlu (nad ociążałymi umieszczony jest w stajni elektryczny przyrząd do bicowania). W 10—15 sekund po pierwszym znaku alarmowym jadą sikawki wraz ze strażą szalonym pędem do miejsca zagrożonego.“ (Muzeum 11, 1885 z Allg. oesterr. Literaturzeitung N. 8). Nieodżałowanej pamięci aptekarz M. P. przysłuchując się razu pewnego przesadnym opowiadaniom młodego podróżnika, odrzekł z humorem: wszystko to za nic; ja znałem mechanika w W., który takie wymyślił basy, że jak pociągnął po nich smykem na Boże narodzenie, to głos rozchodził się aż do Wielkanocy. A toż to pewnie były basy elektryczne, odrzekł zagadniony.

Podziękowanie.

Wszystkim p. t. pp. aptekarzom i przyjaciółom, którzy w tak ciężkiej méj boleści w dniu 1go b. m. okazali mi raczyli swoje współczucie, składam niniejszem serdeczne: Bóg zapłać!

Wincenty Jabłonowski.

Redaktor główny Winc. Jabłonowski.

